

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

INFORMATOR

NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

26 października 1990

NR

18/46/

Rajmund Bergel

BEZIMIENNE GROBY

Smutne groby bez nazwiska,
nad którymi krzyż polyska,
z białej brzozy uciósany,
próchniejący, zapomniany
krzyż.

Innym laury, innym sława,
a wam tylko dola krwawa,
a wam tylko mrok mogiły
a na grobach ten pochylił
krzyż.

Innym szczęście, innym życie,
i o nowych latach śnić,
a wam tylko śpiew ptaszyny
i ubogi ten z brzeziny
krzyż.

Przyjdą takie czasy może,
że wam piersi pług rozorze,
i że w próchno się rozsnuje
ten, co przy was dziś wartuje
krzyż.

A słoneczną złotą wiosną
żanem groby wam porosną -
nowym ludziom - nowe plony,
jeno wam za trud spełniony -
krzyż!

Na tym polu, na tym łanie
z waszych siewów żniwo wstanie,
a za plony, za podziękę
chłop postawi Bożą mękę:
krzyż...

I przejdziecie - bezpotomni,
czas odbieży, świat zapomni.
Już nie dla was zór świtanie,
jeno ten na zżętym łanie
krzyż.

W DNIU ZADUSZNYM

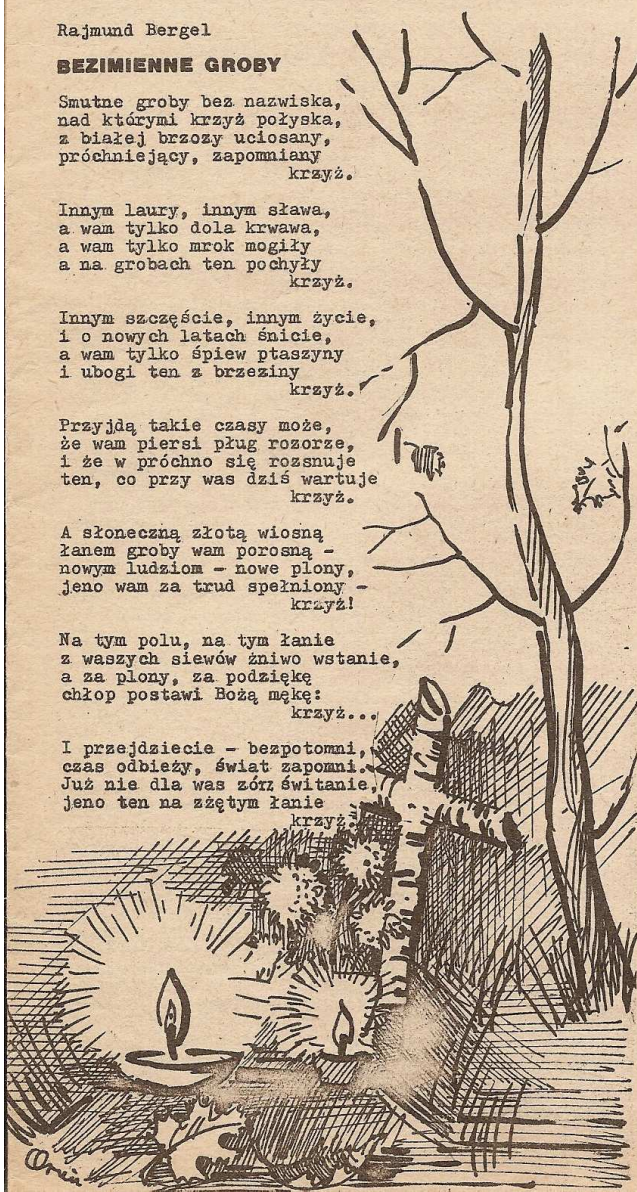
Burzliwe dzieje naszego narodu w ciągu ostatnich wieków sprawiły, że wiele milionów Polaków, zwłaszcza tych najbardziej oddanych sprawom Ojczyzny, znalazło miejsce swego ostatniego spoczynku na obczyźnie. Wojny toczono "za waszą i naszą wolność" na całym niemal globie, masowe zsyłki na Syberię po każdym powstaniu, kolejne fale emigracji politycznej względnie ekonomicznej oraz kolejne zmiany granic Polski rozsiały groby naszych rodaków poza granicami kraju, od Brazylii po Kamchatkę.

Na naszej ziemi znajduje się natomiast niewiele mniej mogił tych, którzy przybyli tu do nas po to, żeby pomóc nam w zmaganiach z zaborcami i agresorami, bądź też tych, którzy sami byli napastnikami lub napastników wspomagali.

Niezależnie jednak od tego jakie intencje przyświecały przybyłym z innych krajów, których groby rozsiane są po naszej ziemi, o mogiły te powinniśmy dbać z taką samą pieczołowitością. Pamiętajmy, że po śmierci zwłoki największego przyjaciela czy najzacietrzonego wroga są już tylko zwłokami człowieka, naszego bliźniego i już choćby z tej racji zasługują na szacunek, ochronę i życzliwą opiekę. Takie postępowanie obowiązuje przynajmniej tych, którzy deklarują swą przynależność do kultury europejskiej, wywodzącej się z chrześcijaństwa.

Tym, których powyższe wywody nie przekonują proponuję inny tok rozumowania, opierający się na świadomości, że groby naszych rodaków zmarłych na obczyźnie mogą liczyć na opiekę i przyjazne traktowanie tylko wtedy, gdy ludzie zamieszkujący tamte tereny będą je traktowali tak, jak należy traktować mogiły kryjące szczątki ludzkie. Pamiętajmy przy tym musimy, że nasi rodacy też nie zawsze pojawiali się w kraju swego przyszłego wiecznego spoczynku jako entuzjastycznie witani goście. Zdarzało się nawet, iż przybywali tam jako zdobywcy lub ich sprzymierzeńcy, czasem jako jenci lub niewolnicy, a nierzadko jako uciążliwi a nieproszeni goście. Jeśli więc mamy liczyć, że często bezimiennym groby naszych bliskich rozsiane w różnych punktach kuli ziemskiej doznają opieki choćby tylko raz w roku, w Dniu Zadusznym, oddajmy tę samą usługę tym obcokrajowcom, których zwłoki spoczywają w naszej ziemi.

Z tych wszystkich względów po spełnieniu - jak nakazuje tradycja - obowiązku odwiedzania mogił członków rodziny i osób nam bliskich, poświęćmy nieco czasu i uwagi często zaniedbanym grobom tych, którzy nie mają już wśród żywych nikogo bliskiego, a także mogił przybywców z innych stron świata nawet wtedy, jeśli ci przybyłszy nie zasłużyli sobie za życia na naszą szczególną sympatię. Mogiła na obczyźnie, wśród obcych to rzecz wystarczająco smutna; nie dopuśćmy zatem do tego, żeby zaniedbanie lub co jeszcze gorsze - dewastacja, przykrość tę jeszcze pomnażały.



REPETYTORIUM Z HISTORII

DLA UCZCZENIA ŻOŁNIERZA NIEZNANEGO

Nieznany Żołnierz jako symbol ofiarnego męstwa i wszelkich cnót żołnierskich: cichego poświęcenia i bezinteresownej ofiary życia dla dobra Ojczyzny, stał się przedmiotem kultu po I Wojnie Światowej. We Francji, w Paryżu pod Łukiem Tryumfalnym po wojnie złożono zwłoki nieznanego z nazwiska żołnierza, a jego mogiłę opatrzone napisem: "Tu leży Nieznany Żołnierz".

W Polsce, w której po uspokojeniu się całej Europy, walki o niepodległy byt i granice państwa trwały jeszcze prawie trzy lata, kult Nieznanego Żołnierza narodził się dopiero w 1925 r. z inicjatywy Ignacego Paderewskiego.

4 kwietnia 1925 r. w Wielkiej Sali Rady Wojennej ministerstwa spraw wojskowych, dookoła czarnej urny zasiadli wysocy dygnitarze cywilni i wojskowi w asyście deputacji wszystkich oddziałów stacjonujących w Warszawie, aby wylosować pobojo-wis-ko, z którego miały być ekshumowane zwłoki Nieznanego Żołnierza. Uroczystość otworzył minister spraw wojskowych, gen. Władysław Sikorski słowami:

"Zebrani tu dziś przedstawiciele rządu, wojska i społeczeństwa mają ten wysoki zaszczyt, że będą świadkami losowania pobojo-wis-ka, które uznamy za symbol wielu naszych pobojo-wis-ki. Z całej ziemi mogiły i krzyżów wybranym zostanie jedno miejsce, jako krawe znamię walk kilku pokoleń o wolność, całość i niepodległość narodu. W pokorze i czci chyląc czoło przed dostojnością męki narodowej z ubiegłych lat dumni jesteśmy, że tym razem nad grobem Nieznanego Żołnierza, który poległ za Ojczyznę zabrzmi zwycięska fanfara polska i majestat prochów Jego czczonej będzie przez rodaków jawnie i dumnie. Wiele bowiem krwi przelaliśmy na pobojo-wis-kiach Europy i całego świata. Ale najwięcej, na własnej ziemi i w ostatniej wojnie zwycięskiej - przeto naszym nieznany żołnierzem będzie jeden z tych, co poległ w okresie starcia się mocy całego narodu polskiego z mocą wroga. Proszę pana szefa sztabu generalnego, żeby wymienił te pobojo-wis-ki, które w czasie wojen z lat 1918 do 1920 były dość krawe".

Następnie przemówił szef sztabu generalnego, Gen. Stanisław Haller:

"Wybór jest trudny, armia bowiem nasza organizowała się w ogniu walk, każdy możliwie gotowy batalion z potrzeby bojowej rzucono na front. Dlatego wszystkie granice Rzeczypospolitej znaczą nie serdeczną krew żołnierską, na każdym szlaku marszowym znajdują się pojedyncze i zbiorowe mogiły. Jednak w niektórych bitwach i starciach ponieśliśmy straty bardzo poważne, a nawet masowe".

Do losowania gen. Haller wezwał najmłodszego z obecnych kawalera Virtuti Militari, którym okazał się ogniomistrz 14 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej, instruktor Szkoły Podchorążych, Józef Buczkowski. Wśród uroczystej ciszy ogniomistrz Buczkowski wyciągnął z urny kartkę podając ją generałowi Sikorskiemu. Ten ostatni odczytał z niej następujące słowa: "Pobojo-wis-ko lwowskie z roku 1918-1919 łącznie z pobojo-wis-kiem nad Wereszycą, tj. Gródka Jagiellońskiego, na którym krawo i ofiarne biła się z Ukraińcami Pięta Dywizja Piechoty. Długotrwałość, zacięłość walk, moment poświęcenia występuje tutaj w całej pełni - szef Biura Historycznego, gen. M. Kukiel", a następnie zwrócił się do obecnych z prośbą o podpisanie 2 egzemplarzy protokołu uroczystości /z których jeden został złożony w Muzeum Wojska, drugi w dniu 2 listopada 1925 r. został wmurowany w ścianę grobu Nieznanego Żołnierza/ oświadczając, że "nie mógł lepiej paść wybór pobojo-wis-ki. Słaby los oddał hołd krwi najbardziej ofiarniej".

12 października 1925 r. w Ognisku Oficerskim we Lwowie odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Wykonawczego, kierowanego przez gen. Jana Thuillie, który na podstawie pełnomocnictw otrzymanych z ministerstwa spraw wojskowych opracował program uroczystości. Zgodnie z nim 29 października o godz. 14.30 w obecności przedstawicieli najwyższych

władz cywilnych i wojskowych oraz duchowieństwa na cmentarzu Obrońców Lwowa odbyła się ekshumacja i wybór zwłok Nieznanego Żołnierza. Na rozkaz dowódcy garnizonu, gen. Malczewskiego rozkopano równocześnie trzy wylosowane mogiły opatrzone napisami "Nieznany Obrońca Lwowa", rozrzucone w różnych punktach nekropolii. "Obecni mimo woli cofają się pamięcią o lat prawie 7 wstecz, gdy Lwów spowity w listopadowej mgie, wśród szarugi i śnieżnej zamięci, rozbrzmiewał trzaskiem karabinów, wyciem granatów i hukiem szrapneli niosących śmierć i zniszczenie, gdy młodzież, nieletnie dzieci, kobiety i starcy bronili swego miasta z bezprzykładnym męstwem" - napisała uczestniczka uroczystości, Wanda Mazanowska.

W żadnym z trzech odkopanych grobów nie znaleziono dowodów, że spoczywają w nim zwłoki Żołnierza, wobec czego gen. Malczewski zarządził rozkopanie trzech następnych grobów. Tym razem wszystkie trumny kryły zwłoki żołnierzy: szeregowca, sierżanta i kaprała. Stwierdzono to ponad wszelką wątpliwość na podstawie zachowanych resztek mundurów, guzików z polskimi orłami oraz epolet:

Wszystkie trzy trumny ustawiono przed starą, drewnianą kaplicą. Wyboru zwłok Nieznanego Żołnierza dokonała p. Jadwiga Zarugiewiczowa, jedna z mieszanek Lwowa, które na polach Zadwórza straciły synów i ich mogiły nigdy odnaleźć nie mogły. Kładąc na jednej z trumien rękę - wybrała zwłoki, które miały być symbolem ofiarnego poświęcenia za Ojczyznę. Los padł na tego, który żadnej szarży nie miał. Czaszka podziurawiona kulami i noga zmiażdżona od postrzału świadczyły, że zginął w boju, a stara maciejówka z orłem czczonym od wilgoci wskazywała, że był ochotnikiem, którego na pole walki powołało serce.

Zwłoki wraz ze szczątkami trumny złożono w zwykłej, żołnierskiej trumnie sosnowej, którą wstawiono do pięknej trumny dębowej ufundowanej przez warszawskiego przedsiębiorcę, p. Żopackiego.

W mroku rozpraszającym przez płonące znicze dziesięciu podoficerów przeniosło trumnę ze zwłokami na katafalk ustawiony przed nową kaplicą Obrońców Lwowa, a koledzy Nieznanego Żołnierza w pełnym rynsztunku bojowym rzucili Mu do stóp amarantowo-biały sztandar i objęli przy Nim wartę.

Następnego dnia, 30 października o godz. 15-ej ks. infułat Zajkowski odmówił przy trumnie modlitwy, poczem ośmiu podoficerów odznaczonych krzyżem Virtuti Militari w asyście kolegów z płonącymi pochodniami ustawiło ją na lawecie. Przy dźwiękach kantaty kompania honorowa i szwadron kawalerii szeprezentowały broń a następnie orkiestra 40 Pułku Piechoty odegrała Mazurek Dąbrowskiego. Przed trumną stanęły delegacje szkół i duchowieństwo, za nią postępowały dwie matki poległych żołnierzy, których zwłoki spoczywały w bezimiennych mogiłach, pp. Bronisława Widtowa i Jadwiga Zarugiewiczowa, dwie wdowy po żołnierzach, których mogiły nigdy nie odnaleziono, pp. Maria Bilewiczowa i Franciszka Stysio-wa, dwie sieroty: Stefania Chowańcowa i Jan Rudzki z "Rodziny Sieroczej" oraz dwaj inwalidzi pp. Grzegorz Strzelecki i Adam Gryglewski w otoczeniu generalicji, przedstawicieli władz państwowych i miejskich oraz członków Komitetu Obywatelskiego.

Tymczasem - jak pisała prasa lwowska - "już o godz. drugiej w kierunku ulicy Piekarskiej ku bazylice płyną nieprzejrzałe fale publiczności i młodzieży. Młodzież szkolna stanowiła szpalery. Ulicę Piekarską zajmują szkoły powszechne, po jednej stronie męskie, po drugiej żeńskie. Od bramy cmentarnej do placu Katedralnego stanęły nieprzejrzałe zastępy młodzieży, odcinając się od publiczności zwartą linią ruchliwych białoczerwonych chorągiewek i budząc swym wzorowym zachowaniem się ogólne uznanie".

A oto oryginalny opis uroczystości:

"Po przejściu orszaku przez bramę cmentarną przyłączyły się doń honorowe oddziały piechoty i kawalerii, przy dźwiękach orkiestry konnej ułanów jazdowieckich, kondukt przeszedł przez udekorowane

i oświetlone latarniami owiniętymi kirem ulice: Piekarską, pl. Bernardyński, Halicki, Mariacki, ku bazylice. Bazylika zgutowała królewskie przyjęcie. Główny portal katedry przystroił się w monarszą purpurę, która z białą gronostajów, białych opon i bogatych złocen tworzyła wspaniały baldachim. Katakalka ogrodzona płotem karabinów i szabel ukańskich; w czterech rogach spoczywały zbroje husarskie. Na białej i purpurze złote emblematy rycerskie. Po obu stronach katafalku straż dzierży honorową po dwóch oficerów, podoficerów i szeregowców.

Trumnę z łoża działowego podjęli oficerowie, orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem trumna wstąpiła do wnętrza katedry... Aż do ósmej wieczorem niezliczone zastępy publiczności, delegacje stowarzyszeń i organizacji społecznych składały hołd Nieznanemu Żołnierzowi.

Przepiękny, rozświetlony blaskami jesiennego słońca, powstał nad Lwowem wielki, uroczysty dzień 31 października, w którym Lwów odprowadził Bezimiennego Bohatera ze swoich pobojowisk i z bazyliki na dworzec kolejowy...

Ośmiu podoficerów zdjęło trumnę z katafalku i przez szpalier pochylonych sztandarów wojskowych oraz cywilnych przeszło ze zwłokami do łoża działowego, oczekującego przed katedrą. Z chwilą, gdy trumna ukazała się przed wejściem do katedry, odezwał się z cytadeli wystrzał armatni, a na to hałas rozległ się dźwięk uroczysty dzwonów wszystkich kościołów lwowskich; zahuczały syreny parowozów kolejowych i fabryk lwowskich i całe miasto wstrzymało swe życie, zaniemniało. Na dwie minuty ustał wszelki ruch kołowy, wszelka praca, skupiona cisza Lwów oddał hołd Nieznanemu Żołnierzowi. Po upływie uroczystego momentu milczenia pochód ruszył ku placowi Mariackiemu, gdzie ze stopni pomnika Mickiewicza pożegnali Bezimiennego Bohatera imieniem wojska komendant okręgu korpusnego, generał Malczewski, imieniem Lwowa, prezydent Neumann, imieniem rządu polskiego, wojewoda Gerapich.

"Pożegnanie zwłok na dworcu odbyło się z taką samą podniosłością ducha i okazałością, jaka cechowała przebieg uroczystości lwowskich. O godzinie siódmej minut czterdzieści pięć zebrał się w salonych recepcyjnych dworca, zamienionych na kaplicę, przed trumną Nieznanego Żołnierza reprezentanci wojskowości, członkowie delegacji odwodzącej zwłoki do Warszawy z komendantem pociągu, generałem Marianańskim na czele, reprezentanci rządu, miasta, Komitetu Obywatelskiego, Czerwonego Krzyża, Policji Państwowej, konsulowie obcych państw i reprezentanci władz".

Specjalny pociąg, którym trumnę przewieziono do Warszawy przybrany w festony świerkowe i różane składał się z parowozu oraz z wagonu dla delegacji /55 osób/ i eskorty, dwóch wagonów na wieńce, których zebrało się ponad 120 oraz wagonu przeznaczanego dla zwłok Nieznanego Żołnierza i warty honorowej. "Wagon ten, którym powróciły z obczyzny do kraju zwłoki Sienkiewicza, bogato przystrojony choiłą i kwiatami, był wewnątrz zamieniony we wspaniałą kaplicę. Ściany obciążone draperią białą były udekorowane festonami z pasowego materiału i emblematami narodowymi. U wezgłowia katafalku ubranego w kwiaty był zawieszony wizerunek Matki Boskiej. Przed pociągiem ustawiała się kompania 26 Pułku Piechoty ze sztandarem i orkiestrą. Drzwi wagonu przewożącego zwłoki pozostały otwarte na zewnątrz, tak że przez całą drogę zwłoki Nieznanego Żołnierza były wystawione na widok publiczny.

Opuszczywszy przestrzeń lwowskich dworców, pociąg w szybkim tempie zdążył ku najbliższemu postojowi w Żółkwi. Stację, przez którą przejeżdżał, przybrane w zieleni i flagi o barwach narodowych, a na peronach dziesiątka szkolna i tłumy włościanstwa. Wszyscy w głębokim skupieniu oddają hołd prochom Nieznanego Żołnierza" - pisze W. Mazanowska.

Pociąg wyruszył ze Lwowa 1 listopada o godzinie 9-ej. Następnie zatrzymując się na niektórych stacjach a na innych tylko zwalniając, witany głosem syren kolejowych, dzwonów kościelnych i orkiestr przejechał przez Żółkiew, Rawę Ruską, Bełżec, Zawadę, Krasnostaw, Rejowiec, Lublin, Puławę, Dęblin i Otawok do Warszawy.

Na dworcu w Żółkwi był witany dźwiękami orkiestry 6 Pułku Strzelców Konnych, a honory wojsko-

we Nieznanemu Żołnierzowi oddał spieszący szwadron tego pułku. W Rejowcu olbrzymią manifestację urządzili mieszkańcy Ziemi Chełmskiej, a na małej stacji Trawniki "rozrzucający obraz: wzdłuż toru oświetlonego rzęsiste pochodniami klęczała dziesiątka szkolna. Pociąg zwalnia biegu i powoli przejeżdża przez stację.

I tak od stacji do stacji, wśród tłumów, w tryumfalnym pochodzie szedł Nieznany, budząc swym przybyciem wspomnienia przeżytych chwil. W jednej z matce na widok tego orszaku otwierała się dawna rana, w piersi budził się żal po synach, którzy padli na polach walki".

Zapadający mrok potęgował podniosły nastrój. Wzdłuż torów rozbiły się smolne łuczywa i stopy drewna. Na stacjach nadal tłumy, tylko dzieciaków ubywa. Kiedy jednak przed wschodem słońca pociąg zbliżał się do Warszawy, na stacjach znów pojawili się dzieci.

2 listopada o godzinie szóstej rano pociąg zjechał na Dworzec Główny w Warszawie. Ksiądz gen. Niewiarowski odprawił modły, a ośmiu kawalerów krzyża Virtuti Militari umieściło trumnę na lawecie zaprzężonej w sześć koni. Trumnę przykryto szkarłatnym całunem z wyhaftowanym Orłem Białym, i kondukt ruszył do katedry. Przed lawetą szła orkiestra, oddziały wojskowe i duchowieństwo, za trumną ze zwłokami - dwie matki, dwie wdowy, dwoje sierot i dwóch inwalidów. Za nimi gen. Sikorski w otoczeniu generalicji, delegacje ze sztandarami, hallerczycy, strzelcy, dowórcy, powstańcy, harcerze, kluby sportowe, straż ogniowa. Wszystkie domy na trasie pochodu były ozdobione sztandarami w barwach narodowych.

"U wrót katedry św. Jana przyjął zwłoki Jego Eminencja ksiądz biskup polowy Gall. Trumnę ci sami oficerowie wnieśli do świątyni i zaciągnęli przy niej wartę, a równocześnie przyniesiono sztandary ze wszystkich DOK przybyłych na uroczystość. Wśród sztandarów były sztandary historyczne przechowywane w muzeum na Podwalu oraz sztandary pułków warszawskich. Po godzinie jedenastej zaczęło się żałobne nabożeństwo odprawione przez JE księdza kardynała Kakowskiego w obecności dygnitarzy stolicy. Byli obecni: prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, premier Władysław Grabski, marszałkowie Sejmu i Senatu, generał Władysław Sikorski, generałowie: Józef Haller, Dreszer, Majewski, Żeligowski, Rozwadowski, Konarszewski, Osłowski, Suszyński, Szpakowski, Pogorzelski, Jacyna, prezes Jabłoński, senator Braliński, attache wojewski Francji, Anglii, Belgii, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Rumunii, Japonii, Finlandii, Czechosłowacji, Żoty i Estonii".

Po nabożeństwie, przy dźwiękach dzwonów kondukt ruszył w stronę placu Saskiego.

"Dookoła pomnika księcia Józefa Poniatowskiego na placu Saskim stało czterech żołnierzy w historycznych mundurach wojsk polskich, z czasów księstwa Warszawskiego. Punktualnie o godzinie pierwszej rozległ się strzał armatni, wzywający stolicę, a z nią naród cały, do jednej minuty ciszy i skupienia. Odkryły się głowy, zamark ruch... Tylko w górze rozległ się głuchy warkot krążących samolotów i łopot chorągwi poruszanych podmuchem wiatru. Gdy zaważała się płyta nad szczątkami Nieznanego Żołnierza, pan prezydent Wojciechowski zapalił na niej jeden z pięciu zniczków, wiecznych ognia. Rozpoczęło się składanie wieńców.

Grobowiec, miejsce spoczynku Nieznanego Żołnierza mieści się pod arkadami gmachu Sztabu Generalnego, oddzielającymi plac Saski od ogrodu Saskiego. Arkady te /byłego pałacu Szwarcowa/ mają jedenaście prześlei. Z tych trzy środkowe przeznaczono na grobowiec, pozostałe służą za przejście do powszechnego użytku.

Gdy ośmiu żołnierzy-kawalerów Virtuti Militari składało wśród szpalieru sztandarów zwłoki do mauzoleum, zbliżył się minister spraw wojskowych, generał Władysław Sikorski i włożył do grobowca akt erekcyjny, a lwowscy delegaci wysypali na trumnę ziemię przywiezioną ze Lwowa z grobu Nieznanego Żołnierza.

Akt erekcyjny złożony w grobowcu Nieznanego Żołnierza polskiego brzmi jak następuje:

"Na wieczną chwałę imienia polskiego i dla bohaterstwa, które nie potrzebuje nazwiska, aby

być najwyższej czci godnym. W siódmą rocznicę podjęcia walki o całość granic zmartwychwstałej Rzeczypospolitej i siódmego roku odzyskania przez naród polski niepodległości, roku Pańskiego 1925, w dniu Zaduszny 2 listopada o godzinie 15.

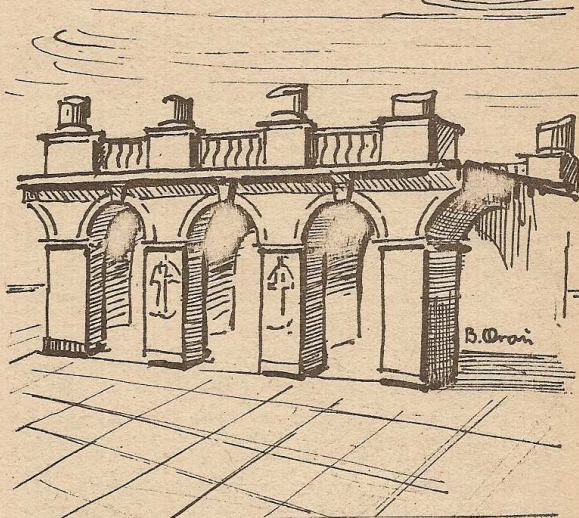
Naród i Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z jej prezydentem Stanisławem Wojciechowskim na czele, przy udziale przedstawicieli Izby Ustawodawczej, duchowieństwa trzech wyznań, wojska, władz państwowych i samorządowych, stowarzyszeń społecznych i licznych tłumów narodu, złożył w grobowcu na placu Saskim w stołecznym mieście Warszawie wzniesionym, wydobyte ze wskazanego losu pobojuwiska lwowskiego zwłoki żołnierza polskiego, który poległ za ojczyznę, składając w ten sposób wspólny hołd tysiącom bohaterów, którzy w ciągu 130-letniej walki o wolność legli na polu chwały za sprawę narodu. W tymże grobowcu, będącym dziełem artysty rzeźbiarza Stanisława Ostrowskiego, spoczęło 14 urn zawierających ziemię z pobojuwisk polskich.

Chwilę złożenia zwłok żołnierza Polskiego do grobowca uczciła cała Polska uroczystym milczeniem, trwającym jedną minutę.

Wzniósłszy w stolicy, jako sercu Rzeczypospolitej Polskiej, grobowiec żołnierza Polskiego, który poległ za ojczyznę, złożywszy doń żołnierskie szczątki - rząd Rzeczypospolitej Polskiej w skądzie:

Władysława Grabskiego, prezesa Rady Ministrów i ministra Skarbu, Władysława Raczkiewicza, ministra spraw wewnętrznych, Aleksandra Skrzyńskiego, ministra spraw zagranicznych, Władysława Sikorskiego, ministra spraw wojskowych, Antoniego Żychlińskiego, ministra sprawiedliwości, Stanisława Grabskiego, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Stanisława Janickiego, ministra rolnictwa i dóbr państwowych, Czesława Klarnera, ministra przemysłu i handlu, Kazimierza Tyszkę, ministra kolei, Mieczysława Rybczyńskiego, kierownika Ministerstwa Robót Publicznych, Franciszka Sokoła, ministra pracy i opieki społecznej, Józefa Radwana, kierownika Ministerstwa Robót Rolnych, przekazuje ten grobowiec i spoczywające w nim relikwie stołecznemu miastu Warszawie w osobach przedstawicieli władz samorządu miejskiego na wieczne czasy, zalecając, aby stolica, jako przedstawicielka innych miast i wsi polskich, opieką należytą i czcią otoczyła ten najpiękniejszy pomnik zwycięskiej walki o wolność i niepodległość narodu.

Tego samego dnia przed frontem wszystkich oddziałów Armii Polskiej odczytany został rozkaz ministra spraw wojskowych, generała Władysława Sikorskiego. Oto jego fragment:



"W chwili, gdy Bezimiennemu Bohaterowi hołd składać będzie Rzeczypospolita z prezydentem swym na czele, gdy przed trumną jego pochyla się orły chorągiewane, niech zwróci się, żołnierze, myśl wasza ku Niemcu. Umikujcie ten grób! Pamiętajcie, że dla narodu świętą jest ofiara życia żołnierskiego dla Ojczyzny! Bądźcie gotowi złożyć w potrzebie tę ofiarę Ojczyźnie!"

Tak 65 lat temu Polska uczciła swego Nieznanego Obronę.

Pałac Saski z kolumnadą, której środkowa arkada kryła pod swoim sklepieniem Grób Nieznanego Żołnierza dziwnym trafem przetrwał oblężenie Warszawy w 1939 r., okupację niemiecką i Powstanie Warszawskie. Został on wysadzony w powietrze razem ze stojącym przed nim pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego dłuta B. Thorraldsena dopiero 29 grudnia 1944 r.

Po wojnie 3-przęsłowy fragment kolumnady Pałacu Saskiego, wraz z Grobem Nieznanego Żołnierza odbudowano pozbawiając go jednak większości pamiatkowych tablic.

Opracował: S.G.

OPLAKANE SKUTKI ODWRACANIA BIEGU HISTORII

czyli 10 dni, które do dziś wstrząsają światem

W chwili, gdy z wielkim trzaskiem wali się "ustrój sprawiedliwości społecznej" oparty na zasadach "socjalizmu naukowego", zapoczątkowany nieszczerym wystrzałem z krążownika "Aurora" - warto może przypomnieć owe wydarzenia sprzed 73 lat, które skutki jeszcze długo będą wpływały na nasze życie. Warto to zrobić tym bardziej, że fakty i oceny zawarte w dziełach w rodzaju "Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem" J. Reeda, czy "Krótki Kurs Historii WKP/b/" J.W. Stalina, od lat kształtujących naszą wiedzę o wydarzeniach, dzięki którym w listopadzie 1917 r. komuniści zdołali przechwycić władzę w Rosji, daleko odbiegają od prawdy historycznej.

Być może, uważniejszym Czytelnikom nasuną się analogie między sytuacją demokratycznego Rządu Tymczasowego w Piotrogradzie w 1917 r. a sytuacją Rządu premiera Mazowieckiego we współczesnej Warszawie, a intuicja podpowie im, jakie siły polityczne należy za wszelką cenę popierać, aby uniknąć losu rewolucyjnej Rosji i nieszczęść, które były jej udziałem. A oto przebieg wydarzeń:

Niemal bezkrwawy przewrót, który położył kres 304-letniemu panowaniu dynastii Romanowych-Oldenburgów i zapoczątkował jedyny w dziejach Rosji okres demokratyczny, trwający zaledwie kilka mie-

sięcy - rozpoczął się 3 marca /18 lutego- starego stylu/ 1917 r. strajkiem w piotrogrodzkich Zakładach Putiłowskich; strajk ten w następnych dniach przerodził się w strajk powszechny. Wojskowa akcja represyjna podjęta przez władze 11 i 12 marca zapoczątkowała walki zbrojne, które zakończyły się opanowaniem miasta przez powstańców w dniu 15 marca.

Jeszcze w dniu poprzednim, 12 marca, ukonstytuowała się Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, którą kierował miedszewik, N.S. Czocheidze. 15 marca abdykował w Pskowie car Mikołaj II, a następnego dnia jego brat, W.Ks. Mikołaj. Tego samego dnia Tymczasowy Komitet Dumy Państwowej w porozumieniu z Komitetem Wykonawczym Rady Piotrogrodzkiej wyłonił pierwszy gabinet Rządu Tymczasowego. Na czele tego Rządu stanął Kadet /Konstytucyjny Demokrat/, ks. G.J. Lwow, a od od lipca - eserowiec /Socjalista-Rewolucjonista/, A.F. Kiereński. Komuniści w wydarzeniach tych praktycznie udziału nie brali.

W czasie kilku miesięcy swego istnienia Rząd Tymczasowy ogłosił amnestię dla więźniów politycznych oraz wydał szereg dekretów wprowadzających nieznane dotąd w Rosji swobody demokratyczne, jak również likwidujących instytucje i prawa stanowią-

ce podwaliny carskiego samodzierżawia. To właśnie wtedy zniesiona została kara śmierci i katorgi, skasowano cenzurę, zlikwidowano korpus żandarmerii i tajną policję polityczną /"Ochraha"/, a wprowadzono wolność prasy, zrzeszania się i zgromadzeń. Rosja nareszcie znalazła się na drodze do demokratycznej Europy.

Demokratyczne przemiany w Rosji były możliwe tylko dzięki ścisłej współpracy Rządu Tymczasowego, w którym prym wiodli mieniszewicy (socjaldemokraci) i eserowcy, z Radami Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, a szczególnie z Radą Piotrogrodzką. Bolszewicy nie odgrywali wówczas żadnej roli politycznej, nie mieli nawet wypracowanej jednolitej linii postępowania: jedna ich grupa, ze Stalinem na czele udzieliła warunkowego poparcia Rządowi Tymczasowemu, podczas gdy inni zajęli pozycję wyczekującą.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie po przybyciu do Piotrogradu W.I. Lenina, zawodowego polityka kawaliarnego, wyposażonego w niemieckie bogostawienie i - co ważniejsze - w niemieckie marki. W referacie wygłoszonym przezeń zaraz po przyjeździe (znanym pod nazwą "tez kwietniowych") zawarł Lenin zdecydowaną odmowę poparcia dla Rządu Tymczasowego jako instytucji "burżuazyjnej i imperialistycznej" oraz hasło: "cała władza w ręce Rad". Zważywszy, że bolszewicy posiadali wówczas w Radach nie więcej niż 10% zwolenników, tezy kwietniowe Lenina zostały zaraz uznane przez nich za utopię i pobożne życzenie, a przez Rząd Tymczasowy, który niestety nie docenił siły destrukcyjnego oddziaływania wiecowego demagoga, W. Ilicza - prosto zlekceważono. Miało to mieć dla Rosji i całej ludzkości skutki katastrofalne.

Młoda demokracja rosyjska przeżyła w spadku po caracie cały szereg nabrzmiałych problemów. Do najbardziej palących należała kwestia agrarna i konsekwencje toczącej się wojny. Sojusz z Ententą uniemożliwiał Rządowi Tymczasowemu wycofanie się z wojny. Tymczasem ferment panujący w armii umożliwiał przenikanie do niej bolszewickich agitatorów uprawiających wśród mas żołnierskich, w ogromnej większości pochodzenia chłopskiego, propagandę antywojenną i rewolucyjną oraz propagujących niebolszewickie hasła reformy rolnej. Nastąpił gwałtowny wzrost wpływów bolszewickich wśród złe wyekwipowanych, marnie żywionych i zniedołężniających niepowodzeniami na froncie żołnierzy.

Latem 1917 roku, sytuację Rządu Tymczasowego pogorszyła jeszcze nieudana ofensywa gen. Brusilowa oraz spisek monarchistyczny gen. Kornilowa, a także głód wywołany przez wieloletnią wojnę. W krytycznym momencie, gdy zbuntowane wojska gen. Kornilowa maszerowały na Piotrogród, poparcia Rządowi Tymczasowemu udzielił właśnie bolszewicy, co poważnie osłabiło pozycję premiera, A. Kiereńskiego, a niesłyszanie wzmacniło wpływy "obrońców demokracji" - bolszewików i przyspieszyło proces bolszewizacji Rad. W końcu sierpnia program bolszewików przyjęła m.in. Rada Piotrogrodzka, a już w połowie września Lenin i Trocki mogli rozpocząć przygotowania do obalenia Rządu Tymczasowego i przejęcia władzy, mimo istnienia oporu nawet w KC partii bolszewickiej (m.in. Kamieniew i Zinowjew). Członkowie opozycji w KC RKP(b), dążąc do udaremnienia zamachu stanu ujawnili nawet na łamach pisma mieniszewickiego "Nowaja Żizn" jego plany. Były to jednak działania spóźnione. Rząd Tymcz. już nie rozporządzał dostatecznymi siłami do przecistawienia się akcji Lenina siłami, wobec czego w dniach 7 i 8 listopada (24-25 października w starym stylu) - został dokonany przewrót, nazwany przez bolszewików Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową, a przez mieniszewików i eserowców ochrzczony trafniejszym mianem "przestępczej awantury".

Awantura ta rozpoczęła się wieczorem 7 listopada strzałem z krążownika "Aurora" i szturmem na Pałac Zimowy, siedzibę Rządu Tymczasowego, a skończyła się w nocy z 8 na 9 listopada - powstaniem pierwszego w dziejach świata rządu komunistycznego - Rady Komisarzy Ludowych (Sownarkomu). Piotrogród przeszedł w ręce bolszewików w ciągu kilku godzin. 15 listopada bolszewicy opanowali Moskwę, a do końca grudnia - niemal cały kraj.

Gdyby w listopadzie 1917 r. społeczeństwo rosyjskie poparło nie Lenina i garstkę jego popleczników, ale Rząd Tymczasowy, Rosja - przy jej olbrzymich bogactwach byłaby już od dawna kwitującym krajem europejskim. Stało się jednak inaczej.

Po przewrocie rozpętany został bezprzykładny "czerwony terror", o rzadko spotykanym natężeniu bestialstwa. Zamiast chleba, którego resztki wdeptywano w błoto w trakcie walk, nowa władza zafundowała swoim entuzjastom rzezie, rabunki, gwałty, rekwizycje, niszczenie mienia, zabytków kultury. Akty te ideologia bolszewicka podniosła do rangi cnót obywatelskich, jako przejawy "walki klasowej" i realizację hasła: "grab zgrabione". Zbrodnie popełniane w imię "dziejowej sprawiedliwości" rozpełtały żywioł niemniej okrutny: "biały terror" - usprawiedliwiany koniecznością obrony Rosji przed bolszewizmem.

Rozpoczął się również rabunek idei, na niespotykaną przedtem skalę. Po zniszczeniu ugrupowań politycznych, które - świadomie lub nieświadomie - pomogły bolszewikom w przejęciu władzy (mieniszewicy, eserowcy, kadeci, anarchiści i in.), ci ostatni przywiązali sobie ich programy polityczne, a nawet hasła. Przykładem może być choćby bolszewicki "Dekret o ziemi", stanowiący realizację koncepcji eserowskich. Znamienne dla bolszewików było również porzucanie własnych hasła, zaraz po opanowaniu władzy, czego szczególnie jaskrawym dowodem było ich konsekwentne dążenie do zniewolenia narodów wchodzących w skład dawnego Imperium, maskowane hasłaśliwymi deklaracjami o prawie narodów do samostanowienia. Od samego początku kwestia narodowa była podporządkowana idei "walki klasowej", podniesionej do rangi wartości nadrzędnej. W ujęciu Stalina wyglądało to następująco: "Bywają przypadki, w których prawo narodów do samokreślenia wchodzi w konflikt z inną, wyższą zasadą, z prawem klasy robotniczej do ustanowienia swojej władzy, jeżeli tej władzy jeszcze nie zdobyto; w takim wypadku prawo do samokreślenia nie może i nie powinno być przeciwstawiane podstawowemu prawu klasy robotniczej do ustanowienia dyktatury."

O praktycznej wartości bolszewickich hasła, tak mówił na III Zjeździe Rad, w styczniu 1918 r. przywódca mieniszewików, niedawny współpracownik Lenina, Martow: "Należy koniecznie wszystkim narodom pozostawić możliwość samokreślenia się tak, jak one same będą sobie tego życzyć, nie ograniczając go ramami żadnych warunków. Wy chcąc aby narody Rosji budowały nie demokratyczne, ale wyłącznie sowieckie republiki".

Przy okazji warto przypomnieć, że jedyne dwa narody, które po I wojnie zdokazały wyrwać się z bolszewickiej orbity: Finlandia i Polska, odzyskały niepodległość nie dzięki radnieckim deklaracjom czy dobrej woli Lenina, ale wyłącznie dzięki własnym wysiłkom i nieustępliwej walce. Władze radzieckie wspaniałomyślnie przyznały niepodległość Finlandii dopiero 31 grudnia 1917 r., a więc - w kilkanaście dni po uchwaleniu przez parlament fiński deklaracji o zerwaniu więzów państwowych z Rosją (6 grudnia) - i wobec zdecydowanej postawy armii fińskiej i jej wodza, gen. O.G. Mannerheima, który był fińskim odpowiednikiem Marszałka J. Piłsudskiego. Deklaracje dotyczące niepodległości naszego kraju zapadały bądź wtedy, gdy bolszewicy nie opanowali jeszcze władzy (orzędzie Rady Piotrogrodzkiej "Do narodu polskiego" z 27 marca 1917r), lub też wtedy, gdy polskie terytoria pozostawały pod okupacją niemiecką, a w Rosji szalała wojna domowa. Kiedy jednak bolszewicy uporali się z opozycją wewnętrzną, natychmiast podjęli "pochód na Wisłę", aby zgodnie z "wołą ludu pracującego" narzucić Polsce sowiecki model ustrojowy. W 1920r. pod osłoną sowieckich bagnatów powstał nawet w Białymstoku Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, pod przywódctwem obywateli sowieckich, J. Marchlewskiego, F. Dzierżyńskiego i F. Kona, cieszący się wprowadzicie poparciem zaledwie dwustu Polaków, ale za to działający na zapleczu Armii Czerwonej. Tylko dzięki bohaterskiej obronie Warszawy i udanej kontrofensywie Marszałka Piłsudskiego z nad Wieprza - jeszcze się wówczas nie udało. Udało się niestety już w 25 lat później, w lipcu roku 1944, kiedy to pod osłoną bagnatów tej samej Armii Czerwonej, wspomaganą przez oddziały NKWD,

inny komitet, PKWN - pod przywództwem następnej generacji "patriotów": Wasilewskiej, Bieruta i Żymierskiego - zdołał zniszczyć Polskie Państwo Podziemne, wymordować lub zesłać na Syberię przywódców ugrupowań demokratycznych i w znikającej, wykrwawionej Polsce zainstalować władzę sowiecką.

To, co dokonało się w Piotrogradzie, w listopadzie 1917 roku, nie było oczywiście żadną rewolucją proletariacką. Zdobyć władzę przez bolszewików dokonało się bowiem w kraju, w którym proletariatus nie stanowił nawet 10% ludności. Przewrót dokonał się pod nieproletariackimi hasłami: "ziemi i pokoju" i został dokonany siłami armii, składającej się głównie z otumanionych chłopów.

Zupełny brak poparcia dla bolszewików w społeczeństwie Rosji potwierdziły już wkrótce po przewrocie wyniki wyborów do Zgromadzenia Ustawodawczego, przeprowadzonych w niespełna miesiąc od obalenia Rządu Tymczasowego. Wykazały one, że bolszewicy i lewicowi eserowcy, którzy sformowali nowy rząd komunistyczny, mogą liczyć na poparcie zaledwie jednej trzeciej elektoratu. Zgromadzenie Ustawodawcze zostało zresztą już wkrótce rozpuszczone przez marynary, podjudzanych przez Dzierżyńskiego, gdyż ośmieliło się odrzucić olbrzymią większość głosów bolszewicki program Lenina. Robotnicy Piotrogradu, demonstrujący poparcie dla Zgromadzenia, zostali zaatakowani i znasakrowani przez Gwardię Czerwoną. Na placu zostali zatem sami bolszewicy.

Na zakończenie wypada wspomnieć, że wojna domowa, która wprawdzie rozpoczęła się już po rewolucji lutowej, ale na dobre rozpalila się dopiero po puczu bolszewickim i trwała aż do 1921 r. była jedną z najkrwawszych wojen domowych w dziejach ludzkości. Według szacunkowych tylko danych, w wyniku działań artyleryjskich zginęło wówczas 6 mln. osób. Cenę, jaką społeczeństwu Rosji kosztował zaplanowany przez Lenina system komunistyczny, należy uzupełnić wielomilionowymi ofiarami głodu, szalejącego w 1921 r. - i ofiarami powstań antybolszewickich (m.in. w gub. Tambowskiej, czy w Kronsztadzie), krwawo stłumionych przez Armię Czerwoną. Do tego trzeba jeszcze doliczyć kilka milionów ofiar niewolniczej pracy przy budowie kanału Wołga-Don, Białomorskiego oraz innych "strojek komunizmu", miliony ofiar "rozkułaczania wsi" w czasie kolektywizacji w latach 1930-31. kiedy

to 15-15 mln. rodzin chłopskich zesłano na Sybir lub do Kazachstanu, 10 mln. ofiar klęski głodu, który nastąpił w wyniku kolektywizacji w 1932 r., i kilkadziesiąt milionów ofiar agresywnych wojen wszczynanych przez ZSRR i jego satelitów dla "dobry ludu pracującego". Wszyscy ci ludzie stracili życie tylko po to, aby "bolszewicy mogli wypróbować" "jedynie słuszną teorię opartą na naukowych podstawach marksizmu-leninizmu", przeprowadzając ludobójczy eksperyment społeczny zwany komunizmem. Dziś już wiadomo na pewno, że wyniki tego eksperymentu nie uszczęśliwiły nikogo, może z wyjątkiem nielicznych, komunistycznych elit. Doświadczenie to ludzkość opłacała nie tylko ofiarami śmiertelnymi. Inne jego skutki, które będą musiały odrabiać jeszcze nasze wnuki, to: ruina gospodarcza, upadek kultury i demoralizacja ludności na znacznych obszarach globu, objętych wpływami tej bardzo groźnej i bardzo zaraźliwej choroby społecznej, jaką jest komunizm.

Poniesione ofiary nie byłyby jednak daremne, gdyby ludzkość nauczyła się na tym przykładzie i gnorować syrenie śpiewy potencjalnych zbawców świata, którzy kusząc łatwowiernych różnymi populistycznymi hasłami: klasowymi, rasowymi, narodowymi, anarchoistycznymi, kosmopolitycznymi, pan-slawistycznymi i Bóg wie, jakimi jeszcze - obiecują im bliskawicze dojście na skróty, według im tylko znanej recepty. Powinni oni pamiętać, że we wszystkie dotychczasowe eksperymenty społeczne, w różnych krajach przeprowadzane przez takich "reformatorów", jak: Lenin, Hitler, Stalin, Mussolini, Pol-Pot, Mao-Tse-Tung, Ajaatollah Chomeini, Castro, Ceaucescu, Kadafi, Wielki Wódz Kim, Ir-Sen, czy ostatnio Sadam Husajn - dowiodły ponad wszelką wątpliwość, że uniwersalne recepty na osiągnięcie raj na ziemi nie ma i być nie może, że posługiwanie się przez rządzących jakąkolwiek ideologią zamiast zdrowego rozsądku i doświadczeń innych krajów - prowadzi do katastrofy społecznej, i - na koniec - że najpewniejszą, choć może niezbyt szybką i łatwą drogą, która wiedzie jeśli nie wprost do raj, to przynajmniej w jego pobliże - jest demokratyczne państwo prawa.

Dbajmy zatem o naszą młodą i ułomną demokrację, zamiast ją niszczyć, osłabiać i podkopywać w imię grupowych, "klasowych" lub - co gorsza - indywidualnych ambicji.

S.G.

SPRAWY NAUKI

SPOTKANIE

przedstawicieli Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" jednostek badawczo-rozwojowych resortu rolnictwa i gospodarki żywnościowej, członków Zespołu Porozumiewawczego.

W dniu 15.X.br., w Instytucie Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w Warszawie - odbyło się spotkanie przedstawicieli Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność", uczestniczących w pracach powołanego w ub. roku Zespołu Porozumiewawczego. Uczestniczyli przedstawiciele 17 jednostek.

Przebieg spotkania Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Jednostek Badawczo-Rozwojowych, jakie miało miejsce w Krakowie w dn. 29.IX.br. zrealizował wystąpił Zespół, Z. SUJKOWSKI (Instytut Ziemiaka, Oddział Młochów). W spotkaniu uczestniczyli: Minister, Kierownik Urzędu Postępu Technicznego i Wdrożeń, prof.dr S.S. AMSTERDAMSKI oraz przedstawiciele odpowiednich agend tych resortów, którym podlegają JBR-y, jak: Ministerstwo Przemysłu, Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Ministerstwo Ochrony Środowiska, a także - Przewodniczący Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ "S", dr K. FRĄCKOWIAK i Przewodniczący Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Rad Zakłogi JBR, dr J. ANDEZIAK.

Min. S. Amsterdamski poinformował zebranych o pracach Urzędu w m-cu sierpniu; przygotowano trzy

projekty ustaw:

- projekt rozporządzenia Ministra Finansów w sprawie finansowania JBR i PAN,
- projekt rozporządzenia Ministra Finansów w sprawie gospodarowania środkami budżetowymi,
- projekt Uchwały Rady Ministrów w sprawie nadania statutu Komitetowi Nadań Naukowych. Pochodzący z wyboru Komitet Badań Naukowych ma być w przyszłości organem administracyjnym nauki, a Urząd Postępu ulega likwidacji.

Badania naukowe będą finansowane z rozdz.77 Budżetu Państwa. Finansowanie budżetowe będzie obejmować:

- działalność statutową jednostek,
- inwestycje,
- działalność ogólnotechniczną,
- strategiczne programy o znaczeniu państwowym - nieliczne!
- badania prowadzone w ramach współpracy między - narodowej.

W roku 1991, zasadniczą formą w jednostkach należących do Służby Zdrowia, Gospodarki Żywnościowej i Ochrony Środowiska oraz w PAN będzie finansowanie budżetowe działalności statutowej. Mogą być również finansowane prace stanowiące kontynuację i dokończenie zadań dotychczasowych CPBR. Spośród złożonych projektów, część wybrana po ocenie przez recenzentów zostanie przedstawiona odpowiednim komisjom Komitetu Badań Naukowych.

W drugiej połowie roku 1991 przewiduje się uruchomienie finansowania projektów badawczych (zleceń - grantów), przedłożonych w pierwszym półroczu. Mogą to być:

- projekty własne, indywidualne lub zespołowe,

- projekty zamawiane przez administrację państwową.

W dziedzinie badań podstawowych będą dominowały projekty własne, a w badaniach stosowanych - zamawiane przez administrację państwową.

Jednostki badawcze będą również realizować projekty celowe, zamawiane i finansowane przez przedsiębiorstwa, a ewent. dofinansowywane przez Komitet. Decyzje o finansowaniu projektów celowych będą podejmowane w drodze konkursu, co będzie stanowiło stopniowe przechodzenie do nowego systemu finansowania nauki.

Uchwalenie aktów prawnych dotyczących nauki - przewiduje się w połowie listopada br.

Następnie przewodniczący OKPN, dr Frąckowiak, poinformował o udziale

Postulowana przez Komitet kwota na finansowanie nauki w roku 1991 wynosi 10,5 bln złotych i zostanie w tej wysokości przedstawiona do zatwierdzenia przez parlament. Suma przekraczająca 8 bln satysfakcjonowała by Komitet.

Następnie przewodniczący OKPN, dr Frąckowiak, poinformował o udziale przedstawicieli tego gremium w pracach nad ustawą o Komitecie Badań Naukowych. OKPN zabiega o przyznanie czynnego prawa wyborczego do Komitetu wszystkim pracownikom naukowym ze stopniem doktora. Wg oceny Komisji niepokój budzi przyspieszone tempo nadawania tytułów profesorskich: w roku 1990 nadano ich do końca czerwca tyle, ile za cały rok 1989. Tendencja ta zmniejsza prawdopodobieństwo wyboru właściwych ludzi do Komitetu. Dotychczasowe kierownictwo Komitetu oraz stara kadra profesorska nie rokuje skutecznych zabiegów o pieniądze dla nauki. Wg opinii OKPN, Komitet powinien podlegać kontroli społecznej poprzez powszechną dostępność decyzji już w fazie projektów. Nauka powinna być wspierana przez Państwo poprzez ulgi podatkowe, przyznawane jednostkom gospodarczym finansującym naukę.

OKPN zaleca ostrożność w reorganizowaniu nauki. Wspólnie z Towarzystwem Krzewienia Nauk opracowała szczegółowe tezy dotyczące ustawy o nauce, w których proponuje się odejście od dotychczasowego podziału na pion i podporządkowanie tej ustawie wszystkich placówek zakwalifikowanych jako naukowe.

OKPN opowiada się za t.zw. "wersją samorządową" projektu modernizacji ustawy o JBR-ach.

Po przedstawieniu informacji o t.zw. "projekcie rządowym" opracowanym przez Komitet Badań Naukowych, na wniosek min. Syryjczyka rozwinęła się ostra dyskusja, w której domagano się:

- obligatoryjnej wymiany dotychczasowych dyrekcji,
- nadania Radom Naukowym prawa wyboru dyrektora oraz udziału samorządów w wyborze.

W wyniku zarządzonego głosowania - 11 osób opowiedziało się za t.zw. "wersją rządową", 7 - za "samorządową", 6 - wstrzymało się od głosu.

Po przegłosowaniu stanowiska Komisji, uczestnicy spotkania postawili warunek, by w wersji rządowej nadać większą rangę Radom Naukowym oraz włączyć w ich skład przedstawicieli samorządu.

Po zakończeniu relacji p. SUJKOWSKIEGO, zebrani wysłuchali krótkiej informacji p. ŻELAZNEGO (I. Wet.) ze spotkania porozumienia samorządów w dniu 9.X., w którym uczestniczyli również prof. Amsterdamski oraz poseł Zdrada - v-przewodniczący Sejmowej Komisji Nauki. Informacje te w zasadzie pokrywały się z relacją z posiedzenia Komisji Porozumiewawczej. Wobec burzliwie dyskutowanych, rozbieżnych stanowisk w sprawie nowelizacji ustawy o JBR wyłoniono 2 osoby jako doradców, którzy będą uczestniczyć w obradach Komisji Sejmowej poświęconych nowelizacji.

W dyskusji, jaka rozwinęła się na forum Zespołu Porozumiewawczego, zarzucano resortowi rolnictwa brak przemyślanej koncepcji reorganizacji nauki i utrzymywanie obecnego stanu tymczasowości i zawieszania, który wpływa niekorzystnie na funkcjonowanie placówek. Zwrócono też uwagę, że Ministerstwo nie zareagowało na przedłożony przez Zespół w maju br. postulat powołania przy resortcie Rady Instytutów. Postanowiono przygotować wystąpienie do Ministerstwa, w którym Zespół zwróci

się o przedstawienie stanowiska resortu w sprawie:

- przedstawienia przez resort koncepcji reorganizacji nauki,

- wskazania kryteriów, wg jakich ma zostać przeprowadzona reorganizacja,
- podania sposobów odciążenia placówek naukowych od kosztów infrastruktury (utrzymanie domów mieszkalnych, urządzeń socjalnych itp.),
- wyjaśnienia w jaki sposób resort będzie zabiegał o zapewnienie reprezentatywnego przedstawicielstwa resortowi nauki rolniczej w Komitecie Badań Naukowych oraz o uzyskanie niezbędnych środków finansowych na naukę.

W przygotowywanym wystąpieniu Zespół zwróci również uwagę na konieczność rozważenia, jaka powinna być organizacja Zakładów Doświadczalnych oraz ich rozmieszczenie w kraju.

Komisje Zakładowe są proszone o pisemne składanie uwag do przygotowywanego tekstu wystąpienia - do końca października br. na adres: dr F. BUKOWIECKI, IMUZ-Palenty, 05-550 Raszyn. Zdaniem zebranych, stanowisko powinno zostać opracowane i złożone do Ministerstwa w pierwszej dekadzie listopada, a w drugiej dekadzie powinno się odbyć zebranie Zespołu z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa.

Po zapoznaniu się z treścią korespondencji między Prezydium Zespołu a Przewodniczącym Komisji Porozumiewawczej JBR OKPN - uczestnicy spotkania uznali potrzebę stałej współpracy i i upoważnili przewodniczącą Zespołu do pisemnego zadeklarowania tej współpracy.

Wybrano też: p. P. BIELAŃSKIEGO (Inst.Zoot.), A. JELINOWSKĄ (IUNG) i P. SUJKOWSKIEGO (Inst.Ziemniaka) - jako delegatów na spotkania Komisji Porozumiewawczej.

Przedstawiciele Komisji z poszczególnych jednostek poinformowali o ich sytuacji finansowej, średnich zarobkach i zagrożeniu zwolnieniami.

Irena Duer

KRONIKA PUŁAWSKA

MŁODZIEŻ MIASTU

Przez całe dziesięciolecie komuniści uporczywie usiłowali pozbawić nas prawa do pielęgnowania tradycji narodowych i wykorzenić z naszej pamięci wszelkie fakty nie pasujące do obrazu szczęśliwej, socjalistycznej Polski pod dobronliwą opieką Wielkiego Brata ze Wschodu. Do takich szczególnie pilnie strzeżonych komunistycznych tajemnic należał mord popełniony w Katyniu na oficerach polskich wziętych do niewoli we wrześniu 1939 r. Naród jednak ciągle pamiętał, a skoro tylko zelżała policyjna presja na przełomie lat 70-ych i 80-ych, niemal równocześnie w całej Polsce zaczęły pojawiać się jak grzyby po deszczu tablice, kamienie pamiątkowe, krzyże i inne monumenty upamiętniające te miejsca i zdarzenia, o których pamięć - jak mniemali komuniści - dawno już w Polsce wygasła.

Ta fala ożywienia się pamięci narodowej nie ominęła również Puław. Jeszcze na kilka miesięcy przed wybuchem strajków sierpniowych, w kwietniu 1980 r., grupa mieszkańców naszego miasta ustawiła na cmentarzu przy ul. Piaskowej brzozy krzyż upamiętniający zbrodnię katyńską. Od samego początku, corocznie w drugą niedzielę kwietnia i w Dzień Żaduszy pod krzyżem tym zbierały się coraz liczniejsze grupy osób, aby oddać hołd ofiarom Katynia, symbolizującym miliony naszych rodaków poległych, zmarłych, zaginionych lub po prostu bestialsko zamordowanych na Wschodzie, przez naszych oficjalnych przyjaciół i dobroczyńców.

W ciągu 10 lat od ustawienia krzyża, miejsce to było kilkakrotnie profanowane przez "nieznanych sprawców". Naprawdę jednak, gdyż modlących się u stóp krzyża oraz zapalających przez nich zniczy ciągle przybywało. Obecnie zaś, gdy pod naciskiem opinii publicznej, Parlamentu i Rządu RP do zbrodni przyznali się nawet jego spraw-

cy - zbrodniarze z NKWD, nierzadko wśród osób odwiedzających to miejsce spotkać można niedawnych "nieznanych sprawców" oraz tych, którzy gorliwie zajmowali się zacieraniem w naszej świadomości pamięci o Katyniu.

Ostatnio ludzie, którzy przez minione lata opiekowali się puławską "Górką Katyńską" utworzyli komitet działający pod patronatem Rady Miasta Puław i z udziałem kilku jej członków. Komitet nawiązał kontakt z Samorządem Uczniowskim Szkoły Podstawowej Nr 6 w Puławach, który zobowiązał się do systematycznej opieki nad "Górką Katyńską" oraz jej otoczeniem na Gmentarzu Parafialnym przy ul. Piaskowej i wydelegował do Komitetu przy Radzie Miasta kilku swoich przedstawicieli jako pełnoprawnych członków. Inicjatywę uczniów gorąco poparł Dyrektor Szkoły, p. Józef Mazur; życzliwym okiem patrzy na nią również opiekun Samorządu, p. Adam Skalski.

Ten - chyba pierwszy w naszym mieście - przy paidek nawiązania bezpośredniej współpracy między młodzieżą szkolną i Radą Miasta zasługuje na szczególne uznanie, bowiem "takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie". Mielimy zatem nadzieję, że za przykładem młodzieży ze Szkoły Podstawowej Nr 6 pójdą uczniowie z innych szkół puławskich otaczając opieką pozostałe miejsca upamiętniające ludzi i zdarzenia z naszej historii, których w Puławach nie brakuje.

A oto pełna lista członków Samorządu Uczniowskiego Szkoły Podstawowej Nr 6 w Puławach: Ernest Wiejak - przewodniczący, Małgorzata Małdoń - zastępca przewodniczącego, Agnieszka Napora, Agnieszka Lipa, Tomasz Łopata, Piotr Wojtowicz, Marek Ciota, Edyta Molenda, Janina Malinowska, Beata Mizera, Marian Tomaszek, Grzegorz Molenda, Małgorzata Wydzynska, Piotr Michalak, Magdalena Ambrozak i Dorota Woron.

Henryk Sztaba

komunikaty

Zapraszamy serdecznie do odwiedzenia Muzeum Regionalnego PTTK w Puławach /Szpital św. Karola Boromeusza, ul. Czartoryskich/ i obejrzenia wystawy:

"Solidarność Ziemi Puławskiej 1980-81"

Wystawa prezentuje dokumenty, pamiątki, prasę, druk ulotne z tego okresu. Obejrzieć ją można do końca października, codziennie /bez poniedziałku/, w godzinach 9-17, a w listopadzie - od czwartku do niedzieli w godzinach 9-15.

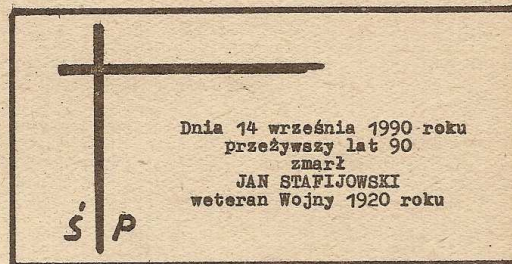
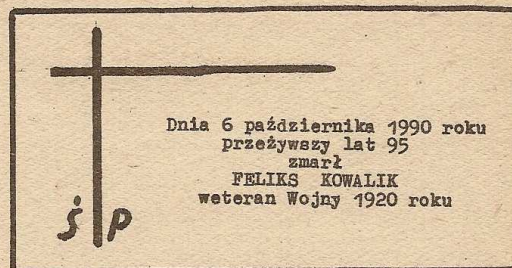
Z prawdziwym smutkiem komunikujemy, że od czasu naszej pięknej uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Marszałkowi J. Piłsudskiemu, z grona Legionistów biorących również udział w tej uroczystości - odeszło na zawsze 2 panów: s.p. JAN STAFIJOŃSKI i s.p. FELIKS KOWALIK.

Łącząc się w smutek z rodzinami, jednocześnie doznajemy uczucia skromnej satysfakcji, że dzięki zrealizowaniu rekonstrukcji tablicy, LEGIONISCI - przynajmniej niektórzy - dożyli chwil, kiedy uczesano ich Komendanta, i może zapomnieli o latach opluwania Jego pamięci. Może z lepszym sercem stawili się przed Nim na swym ostatnim apelu.

W dniu 9 października 1990 r. odbyło się zabicie sprawozdawczo-wyborcze Oddziału Miejsko - Gminnego Ligii Ochrony Przyrody w Puławach. Został wybrany nowy Zarząd Oddziału:

1. Prezes - Robert Stolar, Nadleśnictwo Puław, tel. 32-14
2. Wiceprezes - Zbigniew Tałaj
3. Sekretarz - Ryszard Putowski, WZIR, Oddz. w Puławach, tel. 26-72
4. Skarbnik - Anna Krukowska-Wnuk, Urząd Rejonowy w Puławach
5. Członkowie: Jan Pięta, IUNG
6. Henryk Stasiak, emeryt
7. Halina Szczygieł, Szk. Podstawowa Nr 10
8. Adam Woźk, IUNG

Zostało wybranych dwóch delegatów na X Zjazd Wojewódzkiej Ligii Ochrony Przyrody w Lublinie.



HISTORIA LUDZKIEGO SZALEŃSTWA

Jeszcze nie zdążyliśmy się dobrze otrząsnąć z komunistycznego szoku z jego klasową ideologią, gdy na czoło naszego życia politycznego usiłują wyjść wprawdzie nieliczni ale za to bardzo hałaśliwi pogrobowcy przedwojennej Palangi, szowinistyczni rasiści nadający sobie - naszym zdaniem bezpodstawnie - miano "prawdziwych Polaków". To właśnie oni nadają obrzydliwy ton naszemu życiu politycznemu, wprowadzając do niego hasła antysemityczne, hańbiące przede wszystkim ich autorów, ale również przedstawiające w złym świetle całe nasze społeczeństwo. Co gorsza, te obce naszej kulturze, rasistowskie hasła gdzieś tam trafiają na podatny grunt, mieszając w głowach ludziom mniej wyrobionym i wypaczając charaktery młodzieży.

Swoją drogą antysemityczne hasła w społeczeństwie, które nie tak dawno na własne oczy oglądało skutki identycznych haseł lansowanych w hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy i w kraju, w którym Żyda nieposob spotkać, to fenomen zasługujący na specjalną uwagę.

Jesteśmy zdania, że ludzie, których w dyskusji politycznej stać tylko na argumenty rasistowskie nie powinni w ogóle brać udziału w życiu publicznym Rzeczypospolitej jako osoby zupełnie nie pojmujące istoty demokracji. Stosowany dziś w Polsce na niemałą skalę system zaliczania do grupy osób obcych narodowo czy rasowo wszystkich politycznych przeciwników "prawdziwych Polaków" przy niskim, ze zrozumiałych względów, poziomie naszej kultury politycznej i skłonności do bezkrytycznego powtarzania zasłyszanych pomówień bez ich sprawdzenia, może bowiem przyczynić naszej młodej demokracji szkody nieobliczalne.

"Prawdziwi Polacy" nie są przy tym oryginalni. Ich antenaci dawali o sobie znać /zawsze w ten sam obrzydliwy sposób/ również dawniej, czego dowodem może być choćby niżej zamieszczony utwór Tadeusza Żeleńskiego /Boy'a/. Treść tego utworu oszczędzi nam głębszej analizy zjawiska i jego moralnej oceny. Oddajmy zatem głos Boy'owi:

O TEM, CO W POLSZZE DZIEJOPIS MIEĆ WINIEN

Dowiedzieliśmy się z komunikatu Krakowskiej Akademii Umiejętności, iż ta, ku wielkiemu swemu żalowi, nie mogła przyznać nagrody imienia

Barczewskiego za rok bieżący prof. Aszkenazemu a to dla jego brzydkiego wyznania, przeciw któremu zastrzegają się wyraźnie statuta fundacji. Nie wszystkim jednak znane jest wiekopomne a skrzydlate słowo prof. Aszkenazego, zrodzone w następstwie tego wyroku. Mianowicie, skrzywdzony autor "Łukasiewskiego" w chwili pierwszego rozgoryczenia miał się wyrazić do jednego z najpoważniejszych członków instytucji, prof. Morawskiego, że wobec tego Akademia powinna oglądać nie k s i ą ż k i kandydatów, ale..... zupełnie, ale to zupełnie co innego. Jędrne to oświadczenie uczonego historyka natchnęło nas do zamknięcia niniejszego zdarzenia w ramy znanej fraszki naszego znakomitego protoplasty, Jana z Czarnolasu:

Sądziła Akademia dorocznym zwyczajem, Kto się w pierze nalepiej odznaczył przed królem, O praeimium się zabiegał, przez boskie obrazy, Tomkowic z Sodalicy y pan Aszkenazy. W długie się Akademia spory nie wdawała, Ieno im obu z sobą do żaźniew kazała, Iako że tam rozsądzać będzie komisya, Kto ma lepsze kondycje y nagroda czyia. Mężę co nayuczeńsze zasiadły u stoła, A ci dway, z szat rozdiani /iako rzec?/ do goła. Pogląda Akademia, kędy trza, a ono Barzo nierowno obie skryby podzielono. Tomkowic stawia śmieie, bo ma rzec w porządku: Zasię tamten, Żydowin, skrył się w ciemnym kątku. "Wżdy - rzeknie prezes - sądząc pomysłeniem /zdro- Iakoż mu dawać praeimium z defektem takowem?" /wem Zaczem wszystkie iurory dały głos iednaki, że on dziejopis cale ma poważne braki. Pokraśniał aż Tomkowic, chlubił się odznaczony, Zmówił krótki padłorek y wdział kałesony. Aszkenazy zmarmotniał - kza mu w oku błyszcze; Darmo: co raz częż stracił, tego nie odzyszcze. Nie mył się biedny długo y iachał tym chutniej: Nie każdy w Polsce weźmie po Bekwarku lutniew.

Pisane w r. 1909

monitor

NSZZ
KOMISJI ZAKŁADOWEJ *Solidarność* W IUNG

RZ 5/44/90

Puławy, dn. 17.10.1990 r.

Dyrekcja
Instytutu Uprawy, Nawożenia
i Gleboznawstwa

Rada Załogi stanowiskiem z dnia 15 bm. wyraża przekonanie o konieczności waloryzacji odpłatności za wczas "pod gruszą" - z obecnych 2.000 zł do około 10.000 zł za jeden dzień.

Waloryzacja powinna objąć korzystających z wczasów w 1990 roku.

Do wiadomości:
1. KZ NSZZ "S"
2. Zw. Zaw. Frac. IUNG

J. Gądor

Z"S"/119/90

Dyrekcja IUNG
w miejscu

W związku z przedstawioną propozycją możliwości wypłacenia premii, Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" na posiedzeniu w dniu 17.X.1990 r. - wnioskuję o wypłacenie w miesiącu październiku b. r. premii zwiększonej do 30 %.

Za Komisję Zakładową:
T. Deputat

Z"S"/124/90

Dyrekcja IUNG
w miejscu

Komisja Zakładowa NSZZ "S" popiera wniosek Rady Załogi o konieczności waloryzacji odpłatności wczasów "pod gruszą" za bieżący rok do sumy 10 000 zł. za jeden dzień.

Za Komisję Zakładową:
L. Gryniewicz

Do wiadomości:
1. Rada Załogi w IUNG

O ŚWIADCZENIE

NSZZ „Solidarność” pragnie partnerskiej współpracy z różnymi ugrupowaniami politycznymi dążącymi do przemian demokratycznych, w szczególności z tymi, które działają w imię bliskich nam wartości i najlepiej będą wyrażać interesy pracownicze.

Członkowie naszego związku zachowują pełną swobodę działania w różnych organach politycznych. Komisja Zakładowa NSZZ „S” w IUNG nie włącza się w kampanię przedwyborczą.

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
Komisja Zakładowa
w Instytucie Uprawy, Nawożenia
i Gleboznawstwa
24-100 Puławy, ul. 100-lecia
Państwa 100, 24-100 Puławy

KZ NSZZ „Solidarność” w IUNG

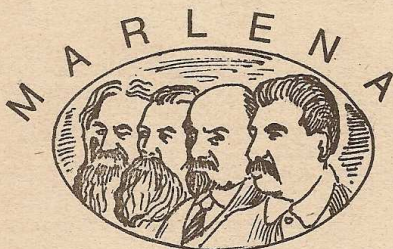
PRZEJŚCIOWY KRZYS CZY AGONIA ?

Nie trzeba nikogo przekonywać, że obecny NSZZ „Solidarność” w niewielkim tylko stopniu przypomina ruch zrodzony w Sierpniu '80, który przeniósł ideały „Solidarności” przez rąfę stanu wojennego. Znikła dawna dynamika i przebojowość, zagubił się gdzieś niepowtarzalny, pełen ofiarności i entuzjazmu nastrój. Nawet ludzie nie ci sami, a już napewno nie tacy sami. Pozostali właściwie tylko symbole.

Moim zdaniem zdecydowała o tym w pierwszym rzędzie nieszczęsna decyzja podjęta na pierwszym „powojennym” Walnym Zjeździe Delegatów, aby obok funkcji czysto związkowych, NSZZ „Solidarność” uczestniczył aktywnie w politycznym życiu kraju. Formuła taka, idealna w okresie walki z komunizmem, zupełnie nie zdaje egzaminu w okresie budowy demokracji i gospodarki rynkowej, służąc raczej zaspakajaniu politycznych ambicji niektórych działaczy niż dobru Związku. Następny niefortunny króć KK: apel o aktywne włączenie się struktur związkowych do kampanii wyborczej L. Wałęsy był już tylko konsekwencją poprzedniego. Rezultat łatwo przewidzieć: wielu członków naszego, już nie 10-cio jak w 1981 r., ale niespełna 3-milionowego Związku i to tych niegdyś najbardziej aktywnych, zrażonych zaangażowaniem się organów NSZZ „Solidarność” w działalność polityczną przy niemal zupełnie zaniedbaniu spraw związkowych, opuszcza jego szeregi. Równie wielu robi to dlatego, żeby nie przyczyniać się swoimi skłódkami do finansowania kampanii wyborczej kandydata, którego nie popiera.

Wszystko wskazuje więc, że natychmiast po wyborach, poważnie osłabiony Związek stanie wobec konieczności przeprowadzenia radykalnej reformy w kierunku nadania jego strukturom charakteru organizacji czysto społecznych. Jeśli jednak członkowie władz na taką reformę się nie zgodzą, wtedy z NSZZ „Solidarność” pozostanie niewiele więcej niż znaczek, legenda i być może wkład; nie będzie tylko związkowców.

S. Głazewski



WŁODZIMIERZ ILJICZ LENIN
/fragmenty poematu/

Partia - to nieśmiertelność naszej sprawy,
Partia - to jedno, o mnie nie zdradzi.
Dziś ja subiektem, a jutro ścieram cesarstwa z mapy
Mózg klasy,
sprawa klasy,
siła klasy,
chluba klasy -
oto czym jest partia.

Partia i Lenin - bliźnięta bracia -
kogo bardziej matka historia ceni?
Mówimy - Lenin,
a w domyśle - partia.
Mówimy - partia,
a w domyśle - Lenin.

/Włodzimierz Majakowski -
tłum. Adam Ważyk/

LIDIA KORABIELNIKOWA

31 marca 1950 roku magazynier moskiewskiej fabryki obuwia "Komuna Paryska" postawił w rubryce "Korabielnikowa L." poziomą kreskę. Taka kreska na wykazie wydanych surowców oznacza, że tego dnia brygada nie podjęła materiałów. Był to wielki dzień dla Lidii Korabielnikowej: 31 marca 1950 roku brygada jej pracowała wyłącznie na zaoszczędzonym surowcu i wyprodukowała 730 par obuwia. Pomyślcie tylko - na zaoszczędzonym surowcu! Ani jednego gwoździa nie pobrano tego dnia z magazynu.

Lidia, komsomołka, brygadziстка w zakładach "Komuna Paryska", jest twórczynią metody kompleksowego oszczędzania. Metoda jej polega na oszczędzaniu wszystkich surowców - na przykład /jeśli chodzi o obuwie/ skóry, gwoździ, nici, kleju itd. - tak aby z zaoszczędzonego materiału dać ponadplanową produkcję. Śladem Korabielnikowej poszła cała jej fabryka, która już 29 kwietnia pracowała przy zamkniętym magazynie, a jeszcze później - wiele Zakładów pracy w Związku Radzieckim.

W pierwszym numerze "Sztandaru Młodych" w maju 1950 roku zamieszczono apel Lidii Korabielnikowej do młodzieży krajów demokracji ludowej, wzywający do podjęcia akcji kompleksowego oszczędzania. Pierwsza odpowiedziała na ten apel brygada z Zakładów im. Janka Krasickiego we Włochach pod Warszawą, a nieco później postanowiły pracować metodą Lidii dziewczęta z Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego.

Potem trudno już byłoby zliczyć odpowiedzi na apel, które napływały z każdym dniem od młodzieży z Zakładów im. M. Buczka w Bielsku, z Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, z trzebińskiej "Gumowni". A kiedy Lidia Korabielnikowa odwiedziła nasz kraj, jej polscy przyjaciele mogli pochwalić się już wieloma "Dniami Korabielnikowej" - kiedy

to pracowali wyłącznie na zaoszczędzonym surowcu, przy zamkniętym magazynie.

Ruch kompleksowego oszczędzania rozwija się odtąd u nas stale, wykrywając coraz więcej możliwości podniesienia produkcji i przysparzając naszej Ojczyźnie wiele setek tysięcy zaoszczędzonych złotych. Pracując metodą Korabielnikowej - przyczyniamy się do dalszego obniżania kosztów własnych produkcji, a trzeba wiedzieć, że obniżka ta jest jednym z warunków wykonania Planu Sześciolatniego. Plan przewiduje, że przemysł nasz powinien w ciągu sześciolatki obniżyć koszty własne o 17% - da to krajowi 54,8 miliarda zł oszczędności. Jest to więcej niż czwarta część wszystkich wydatków na inwestycje w okresie Planu Sześciolatniego.

A jak jest u Ciebie? Czy także stosujesz metodę Korabielnikowej?

/wyjątki z "Kalendarza Młodzieży" - wyd. Zarząd Główny Zw. Młodzieży Polskiej, Warszawa, 1952 r./

BLISKO STO TYSIĘCY ZŁOTYCH ROCZNIE
ZAOSZCZĘDZI NASZA OJCZYŻNA DZIĘKI
POMYSKOWI STASZKA SZULCA Z "PAFA-
WAGU" KTÓRY UŻYWAŁ DOTYCHCZAS
BLACHĘ ŻELAZNĄ NA WANIENKI ZASTĄ-
PIŁ BLACHĄ OCYNKOWANĄ



DZIEWCZĘTA i CHŁOPCY!
PAMIĘTAJCIE, ŻE JESTEŚCIE WSPÓŁGOS-
PODARZAMI KRAJU - PRACUJECIE PO
GOSPODARSTWU!
*Szukajcie wokół siebie ukrytych moż-
liwości oszczędzania.*
STOSUJECIE METODĘ KORABIELNIKOWEJ!
Tansza produkcja - niższe ceny

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Stanisław Głazewski, Andrzej Księżniak, Ireneusz Ostrokowski, Bogdan Oroń - opracowanie plastyczne, Józef Spół - red. techniczna.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czarotoryskich 8, IUNG. Telefon 34-21, wewn. 250; Telex 6424-10
Druk: IUNG Puławy, zam. 222 /F/90, nakł. 220 egz.
egz., format A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

Cena 500 zł